Nr 384. Kraków, Poniedziałek 23 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką pocz.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rekopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposse i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W rocznicę Słowackiego.

Święcimy dziś setną rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, święcimy ją skromnie, niemal ubogo, bo na inny sposób obchodu „narodowi w okowach" zdobyć się trudno... Punktem kulminacyjnym naszych uroczystości obchodowych będzie bliskie już sprowadzenie prochów poety na ziemię polską, do jej serca.

Nie on pierwszy wraca do kraju, który go wydał, jako proch, dopiero w wiele lat po zgonie. Przekleństwo to narodu, spętanego kajdanami, że szukać musi i zbierać śmiertelne szczątki swoich bohaterów i wieszczów na obczyźnie, dokąd zawiódł ich nieszczęsny los wygnańców, wypędzonych z ojczyzny przez wrogów. Juliusza Słowackiego los był pod tym względem smutniejszym jeszcze od losu innych, których również spotkało to bolesne fatum, że zdala od swoich oczy swoje zamknąć musieli do snu wiecznego. Jego zdala od kraju ojczystego trzymała na uwięzi nie tyle ręka wroga, ile obojętność i ignorancya własnych braci.

Pokolenie dzisiejsze, które z pochylonem kornie czołem zwraca prochy jego matce-ojczyźnie, spełnia tem też jedynie czyn narodowej ekspiacyi.

On, który się skarżył za życia, że „epidemiczną chorobą" jego narodu jest tak samo „obojętność jak i uwielbianie", doznał na sobie objawów obu tych „chorób". Po długich latach obojętności stał się dziś przedmiotem uwielbienia, które z żywiołową siłą budzi się dla niego w całej jego ojczyźnie. Łamie ono to, co pozostało po poprzednich pokoleniach: niezrozumienie duszy wielkiego wieszcza i zawrotnie wysokiego polotu jego myśli i twórczości. Potrzeba było ciężkich przejść i przewrotów wewnętrznych, głębokich przeobrażeń w duszy narodu, ażeby mógł on spłacić dług wobec jednego z największych swoich synów.

Różnica, jaka zaznacza się między zapatrywaniami na dzieła Słowackiego w czasie, gdy żył jeszcze, a dzisiejszem naszem wobec niego stanowiskiem, odpowiada w zupełności wielkiej duchowej różnicy między ówczesnem a dzisiejszem pokoleniem narodu polskiego. Ówczesne patrzyło jeszcze tylko w przeszłość i do niej ściśle pragnęło dostosować przyszłość narodu. Obecne przyszłość naszą na innych pragnie zbudować podstawach. Ówczesne było jeszcze wiernem odbiciem tej dawnej Polski, zaskrzepłej w sobie, głuchej na tętno budzącego się w koło niej nowego życia, oceniającej wszystko z punktu widzenia własnego partykularza narodowego. Obecne czujnem już uchem łowi myśli i prądy, nurtujące w świecie, kroczącym wciąż naprzód i pragnie je wprowadzić do duchowego organizmu swego narodu, do jego życia i czynów. I dlatego właśnie rozumie ono lepiej wielkość wieszcza, który również patrzał na swój naród i jego losy nie oczami ducha, wykarmionego wyłącznie tradycyami narodowemi, lecz oczami kapłana-druida, obejmującego duszą swoją całą przyrodę, wszechświat i wszechludzkość.

Patrzał on na swój naród wzrokiem, rozjaśnionym promieniami Alp śnieżystych, nerwowego tętna kultury nadsekwańskiej i gorącego słońca piaszczystych pustyni Afryki, nie tracąc przytem ani atomu czystej swej polskiej duszy i gorącej swej miłości dla biednej skowanej ojczyzny.

Dopiero też pokolenie, które żyć zaczęło jego życiem, które kroczy w przyszłość jego drogą, należycie zrozumieć go zdołało. I dziś jeszcze nie brakuje między nami żywiołów, które pragnęłyby mu wzbronić dostępu do narodowego panteonu, lecz żywioły te są już bezsilne wobec nowych wierzeń, przekonań i ideałów, które nowe i jasne przed narodem otwierają życie.

On, który „odchodził od nas smętny", z żalem, że nie zostawia „dziedziców dla swej lutni", który uważał za potrzebne tłómaczyć się w godzinie śmierci, że „płaszcz jego był świetnościami dawnych przodków świetny", doczekał się dziś dziedziców tysięcy, „drużby" nie małej, lecz cały niemal naród obejmującej, która nie tylko umie odczuć jego patryotyzm, lecz patryotyzm ten uważa za najszczytniejszy. „Fatalna owa siła niewidzialna", która „zdobiła mu czoło" — a „zjadaczy chleba pragnęła w aniołów przerobić", „gniotła" potężnie naród jego przez całe pół wieku, aż wreszcie zbliżyła go do niego i całą potęgą czystej miłości dozwoliła mu pokochać jego „serce dumne".

I spełnia się gorące jego pragnienie, ażeby „żywi, nie tracąc nadziei, nieśli przed narodem oświaty kaganiec"; — a w miarę, jak się spełnia — dusza arcymistrza narodowej poezyi i polskiego słowa, dusza wielkiego kapłana-druida, staje się coraz bliższa, coraz droższa całemu narodowi. Porywa on dziś za sobą młode pokolenie i wiedzie je do jasnych szczytów swoich wzniosłych ideałów, już nie „jako błyskawica, która, jak dźwięk pusty trwa przez pokolenia", lecz jako słup ognisty tam, gdzie „wolności błyszczy zorza, wolności bije drzwon i wolnych płynie krew", wolnych nietylko ciałem, lecz i duchem. „Sternik duchami napełnionej łodzi" — stał się dziś sternikiem żywego narodu...

Idźmy zo nim, lecz idźmy z siłą i męstwem wytrwałości, ażeby wielkiej jego duszy nie „skruszył znów wstyd", jak niegdyś pod Termopylami i by nie rzuciła nam znów strasznego pytania: „Wiele was było?"

Reorganizacya seminaryów nauczycielskich.

IV.

Seminarya nauczycielskie żeńskie.

(Warunki przyjęcia. Plan nauk. Przedmioty nadobowiązkowe. Pauzy. Ogród szkolny. Stypendya. Szkoła ćwiczeń.)

W trzech artykułach poprzednich*) przedstawiliśmy nowy statut organizacyjny dwutypowych seminaryów nauczycielskich męskich. Pozostają nam jeszcze do omówienia nowe plany dla seminaryów żeńskich, zwłaszcza iż wszystkie zmiany, ktore Rada szkolna krajowa wprowadza, z dniem 1 września b. r. stają się obowiązującemi.

Nauka w seminaryach żeńskich obejmuje tak, jak dotychczas, cztery lata, a warunkiem przyjęcia jest ukończony piętnasty rok życia, oraz pomyślny wynik egzaminu wstępnego, któremu wszystkie kandydatki nowo wstępujące bezwarunkowo poddać się muszą. Liczba uczenic na jednym kursie nie może przekraczać 40, a w razie potrzeby mogą być utworzone oddziały równorzędne, co dotychczas połączone było z ogromnemi trudnościami.

Powiększono również ogólną ilość godzin nauki, przypadających na poszczególne kursa z 29, względnie 30 na kursie I. II. i III. do 31 a na IV. do 32. Stało się to głównie dlatego, iż wprowadzono na wszystkich kursach grę na skrzypcach, jako przedmiot obowiązkowy. Na kursie I. i II. przeznaczono na ten przedmiot po 2, a na III. i IV. 1 godzinę tygodniowo. Chodzi bowiem o to, by uczenice nabrały uzdolnienia do pewnego i poprawnego używania skrzypiec przy nauce śpiewu w szkołach ludowych.

Nowe plany przywiązują również wielką wagę do nauki rysunków w tych zakładach. Rysunek dekoracyjny, zastosowany do ręcznych robót kobiecych, stanowi główny cel nauki. Przewagę będą przeto miały studya w rysowaniu i malowaniu roślin ornamentalnych. Ćwiczenia zaś w układaniu ornamentów odbywać się zawsze muszą na podstawie dokładnie określonego tematu z zakresu haftu białego i kolorowego, wyszywań na kanwie, aplikacyi koronek, wyszywań taśmowych i t. p.

Co do samych robót ręcznych kobiecych — materyał naukowy tak jest rozłożony, by kandydatka po czterech latach nabrała gruntownej znajomości wszystkich robót kobiecych, niezbędnych w gospodarstwie domowem. Nauka obejmuje więc: roboty szydełkowe, krój i szycie bielizny, rozmaite ściegi i szwy i ich ułożenie w systematycznym porządku na płatku, dzierganie, znaczenie bielizny z uwzględnieniem liter, szycie na maszynie, haft biały i siatkowanie. Dla osiągnięcia jak największych postępów nauka odbywać się będzie grupami, obejmującemi 20 do 25 uczenic.

Plan nauk z pedagogiki, oraz z przedmiotów, objętych grupą językowo-historyczną, w ogólnych zarysach zgodny jest mniej więcej z planami seminaryów - nauczycielskich męskich o kierunku językowo-rysunkowym (typu miejskiego).

Hospitacye kandydatek kursu III odbywać się będą nie tylko w klasach szkoły ćwiczeń, lecz także w ogródku dziecięcym, jeśli ogródek taki znajduje się przy zakładzie, a kandydatki kursu IV grupami brać mają praktyczny udział w pracach ogródka za wskazówkami kierowniczki.

Przy historyi naturalnej somatologia, hygiena, poznanie swojskich tworów przyrody i praktyczne roboty w ogrodzie szkolnym (2 godziny tygodniowo), oraz warzywnictwo i ogrodnictwo występują na plan pierwszy.

Somatologii oraz hygieny udzielać będzie specyalnie dla tych przedmiotów ustanowiony lekarz szkolny, który czynności swe pełnić może i w seminaryum męskiem, jeśli zakład taki znajduje się w tem samem mieście.

Z języków obcych nowe plany wprowadzają język francuski, jako przedmiot nadobowiązkowy. Odpowiednio do przygotowania, uczenice podzielone będą na dwie lub trzy grupy, z których każda pobierać będzie naukę najwyżej w czterech godzinach tygodniowo.

Uczenice tych seminaryów nauczycielskich, przy których są ogródki dziecięce, będą mogły równocześnie ubiegać się o patent na kierowniczki takich ogródków. W tym celu będą uczenice kursu IV w półroczu zimowem pobierały osobno naukę o formach froeblowskich w dwu nadzwyczajnych godzinach tygodniowo. Uzyskane uzdolnienie zaś zaznaczonem będzie w świadectwie dojrzałości takiej kandydatki w osobnej rubryce.

Uregulowano również czas trwania przerw między godzinami nauki. Po pierwszej godzinie pauza trwać ma 5, po drugiej 15, a po trzeciej i czwartej po 10 minut.

Do pomocy przy nauce przyrody i gospodarstwa dodany będzie seminaryom nauczyczycielskim męskim i żeńskim ogród szkolny, odpowiednio urządzony; seminaryom zaś o kierunku przyrodniczo-gospodarczym (typu wiejskiego) dodane będzie nadto pole, odpowiednio położone i w odpowiednim wymiarze dla ćwiczenia kandydatów w pracach rolniczych.

Stypendya będą mogli biedni a zdolni kandydaci otrzymywać tak, jak dotychczas, z funduszu państwowego lub krajowego, o ile przyjmą na siebie zobowiązanie pełnienia czynności nauczycielskich w szkołach publicznych przynajmniej przez lat sześć po ukończeniu studyów. Prawo nadawania stypendyów przysługuje Radzie szkolnej krajowej.

Uczniom klasy przygotowawczej przy seminaryach nauczycielskich męskich udzielane będą zasiłki z funduszu krajowego w formie zapomóg.

Tak jak dotychczas istnieć będzie przy każdem seminaryum nauczycielskiem szkoła ludowa, jako szkoła ćwiczeń z osobnemi siłami nauczycielskiemi celem praktycznego kształcenia kandydatów przyszłego zawodu nauczycielskiego. Obowiązek utrzymywania takiej szkoły spada na państwo. Zwyczajnie liczyć będzie szkoła ćwiczeń klas cztery, może jednak być zorganizowaną także jako więcej lub mniej klasowa.

Tak mniej więcej przedstawia się w ogólnych zarysach nowy statut seminaryów nauczycielskich w kraju naszym, który z dniem 1 września b. r. wchodzi w życie.

W następnych artykułach omówimy jeszcze nowe przepisy klasyfikacyjne, wydane obecnie dla seminaryów nauczycielskich, przepisy, odnoszące się do egzaminu dojrzałości, statut kursów wydziałowych i kursów nauczycielskich, oraz nowy regulamin dla szkół ludowych.

Bernard Bieder.

*) Patrz Nr. 214, 248, 256 „Nowej Reformy".

Starcia Niemców z Czechami.

Podeptanie zasadniczych ustaw przez Niemców dolno-austryackich, którzy Czechom odmawiają szkół czeskich, a oprócz tego uważają ich turystyczne wycieczki za najazd nieprzyjacielski, wywołało naturalnie głośno echo na Morawach i w Czechach. Obie strony w tych krajach zajęły wobec siebie wrogie stanowisko, a zwłaszcza Niemcy, ufni w pobłażanie władz, wprost prowokują Czechów. Skutkiem tego obawiano się, że wczorajsza niedziela nie minie w rozmaitych miastach czeskich, morawskich i dolno-austryackich bez starć. Obawy te nie spełniły się dzięki taktowi i wstrzemięźliwości Czechów, jak o tem donoszą umieszczone poniżej telegramy.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Unter-Themenau, 23 sierpnia.

Niedziela wczorajsza, z powodu której obawiano się poważnych starć pomiędzy Czechami i Niemcami, minęła wcale spokojnie, a to dzięki wstrzemięźliwości Czechów. Dzień rozpoczął się pobudką poranną, odegraną na zarządzenie burmistrza Hawliczka, który jest Czechem. O godz. 9 rano przywiózł osobny pociąg gości czeskich, którzy pod wodzą posłów Kaliny i Anysza weszli przez bramę tryumfalną do przystrojonego uroczyście miasta i udali się do ratusza, gdzie się odbyło zgromadzenie. Przemawiali posłowie Kalina, Anysz i Hejn w sprawie szkół czeskich w Austryi dolnej.

Niemcy przybyli popołudniu i odbyli w restauracyi Pittnera zgromadzenie, na którem posłowie chrześcijańsko-socyalni Eisenhut i Pittner i liczni inni mowcy wzywali do walki z Czechami.

Podczas obu zgromadzeń panował zupełny spokój. Gdy Czesi chcieli się udać na główną ulicę miasta, żandarmerya rozproszyła ich.

W miejscowości Lansztorf (Rampersdorf), koło Brzeclawy (Lundenburg), już po stronie morawskiej podczas powrotu czeskich sokołów powstały drobne starcia pomiędzy Czechami a Niemcami. Straż obywatelska Czechów przywróciła porządek i Niemcy pośród szpaleru Czechów mogli przejść spokojnie. Ku końcowi dopiero znowu powstały starcia, ale żandarmerya przywróciła porządek.

Jablonna (Gablonz) 23 sierpnia.

Sobotni wieczór i dzień wczorajszy minęły spokojnie. Wczoraj przewodniczący wszystkich stowarzyszeń niemieckich odbyli konferencyę przy współudziale posła Krausa, celem naradzenia się nad walką z Niemcami. Przedtem odbyli naradę p. Kraus, burmistrz Posselt i komisarz starostwa Müller w sprawie ostatnich zajść i wręczą sprawozdanie niemieckiemu ministrowi rodakowi Schreinerowi.

Socyaliści zgłosili mityng w sprawie zajść, ale starostwo zabroniło jego odbycia. Niemcy zamierzają urządzić wkrótce manifestacyę przeciwko Czechom.

W czeskim Domu narodowym zgromadzili się bardzo licznie Czesi, ale zachowywali się spokojnie.

Pomiędzy uwięzionymi w sobotę Czechami znajdować się miał jeden w posiadaniu noża. Wedle zeznań świadków, miał on powiedzieć, że zabije każdego Niemca, który mu się pod rękę nawinie.

Prachatice, 23 sierpnia.

Z powodu zjazdu czeskich straży pożarnych wejścia do ulic obsadziły silne posterunki żandarmeryi. Przyozdobienia domów czeskich władze zabroniły, pozwalając tylko na wywieszenie chorągwi z „Besedy czeskiej". Również pochód czeski został zabroniony. Cały dzień minął spokojnie.

Niemieckie biadania.

Niemcy od wieków wszędzie się wciskają, zwłaszcza na wschodzie Europy, z początku zachowują się spokojnie, jak przystało na obcych i to nie bardzo pożądanych przybyszów, ale porosnąwszy w pierze, natychmiast zaczynają zabierać się do podboju kraju, który im dał gościnę. A kiedy im to nie idzie gładko, zwłaszcza zaś, gdy gospodarze przypomną im właściwą ich rolę, natychmiast wołają, że są uciskani i wzywają pomocy „wielkiej ojczyzny". Tak jest obecnie w Galicyi, gdzie garstka Niemców chce odgrywać rolę żywiołu nieledwie panującego, tak zaczyna się dziać na Słowaczyźnie, gdzie także nie brakuje tych miłych kolonistów.

W dzienniku wiedeńskim „Zeit" pojawiła się korespondencya z Lewoczy, której tytuł już zdradza niemiecką zachłanność, brzmi bowiem: „Słowacy na niemieckim Spiżu". Z tego tytułu wynikałoby, że Spiż jest niemiecki, a Słowacy są tam tylko gośćmi. A teraz przejdźmy do treści owej korespondencyi. „Podczas gdy Słowacy — czytamy tam — rozwijają w zachodniej Europie dziennikarską agitacyę przeciwko Węgrom, skarżąc się na ucisk i znajdując rzecz dziwna — echo nawet w Niemczech, równocześnie uciskają, a nawet niszczą Niemcow na Spiżu, a zniszczą ich, jeżeli nie położymy kresu temu pochodowi zdobywczemu, popieranemu materyalnie przez Czechów. Dane statystyczne, ogłoszone przez dra Forbergera na Spiżu, dają obraz smutnego położenia Niemców w północnych Węgrzech, gdzie niemczyzna tak szybko się cofa, że musiałoby nas ogarnąć największe zdziwienie, gdyby bracia z Austryi i Niemiec nie zwrócili uwagi na ten ponury stan rzeczy.

„Wedle spisu ludności z roku 1869 żyło na Spiżu około 62.000 Niemców. Tworzyli jedną trzecią część ludności, a na podstawie swojej inteligencyi i zamożności objęli kierującą rolę. Wedle spisu ludności z r. 1890 wynosiła liczba Niemców 42.000 i wobec wzrostu ludności na Spiżu dzisiaj Niemcy tworzą już nie $1/3$, ale zaledwie $1/5$ część ludności. Niektóre wsie, które przed 30 laty były niemieckiemi, są dzisiaj słowackiemi, a prawie wszędzie Słowacy tworzą większość. Tylko w Golnicach i Kiesmarku tworzą Niemcy większość, w Lewoczy są już w mniejszości.

„Dodać do tego należy, że Słowacy nabywają ziemię, do czego dopomagają im czeskie zakłady kredytowe i oszczędności Słowaków, którzy wywędrowali do Ameryki. Wypierają z ziemi Niemców, którzy ją od wieków posiadali, a co gorsza, wynaradawiają niemieckich kolonistów. W licznych miejscowościach, gdzie przed laty 50 nie słyszano wyrazu słowackiego, dzisiaj zaledwie usłyszysz niemieckie słowo. Madyaryzacya Spiżu niemieckiego (!) nie powiodła się, ale zesłowaczenie jego znajduje się na najlepszej drodze. Może i tutaj potrzebną jest niemiecka obrona".

Oto najnowsze biadania Niemców. Powołują się na statystykę! Oczywiście statystyka z r. 1869 była w zupełnosci na ich usługach, więc naliczono Niemców aż 67.000, w roku 1890 sta-

---

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

2 (Ciąg dalszy.)

— Cóż, panny już dojrzałe? — spytała brunetka.

— Powiadam ci, Kamilciu, że pyszne... Masz, spróbuj! — i wyjęła z kieszonki parę pięknych, żółtych, podłużnych gruszek.

— A dużo narwałaś? — pytała brunetka i zagłębiła białe zęby w gruszkę.

— Będzie ze ćwierć... Ale muszę iść po Maryśkę, żeby przyszła z niecką zabrać, bo powiadam ci, że osy to chmarami koło nich latają.

— A panny Anny osa nie ukąsiła w nosek? — spytał wchodzący na ganek trzydziestoletni mężczyzna z sumiastym, rudawym wąsem i płową czupryną, krótko ostrzyżoną.

— Pan Władysław nieznośny zawsze... Kamilko, zbij twego męża — rzekła, śmiejąc się Andzia i zgrabnie minąwszy pana Władysława, który zaznaczył gest, jakby ją chciał złapać, uciekła w głąb domu.

Brunetka była od dwóch lat żoną Władysława. Małżeństwo było szczęśliwe tem szczęściem, jakie tylko na wsi można spotkać. Małe potrzeby, wszyskie zaspokojone, zdrowie, młodość, brak troski o jutro, wszystko to stanowiło, jakby piękny, pogodny dzień, w którym o żadnej zmianie, ani burzy nie może być mowy. Oboje usiedli na ławce w ganku; dziecko kilkomiesięczne, przybrane w samą tylko białą koszulkę z koralikami drobnemi na tłustych rączkach, zaczęło wyciągać ręce do ojca.

Matka się przekomarzała:

— Tato be... tato brzydki... ma takie duże wąsiska... be tato.

Dziecko zaczęło się śmiać głośno:

— A widzisz, stara, że cię córka nie słucha — rzekł wąsal. — Kobieta tak, jak ty, woli chłopa.

— Bo jeszcze głupia — rzekła, śmiejąc się, Kamilka.

— A jak będzie mądra, to tak jak jej mama, kopnie się za jakiego draba z ogromnemi wąsami — żartował Władek.

— Ale patrz-no, Kamilka... Jedzie buda żydowska — i spojrzeli oboje ku gościńcowi.

— Dalibóg, ktoś wysiada... Może to Franek — rzekł pospiesznie Władek i lekko z ganku poskoczył ku wysadzanej jarzębiną drodze. Buda, kryta płótnem, rysowała się jaskrawo na tle zarośli, gorzała cała żółtem światłem zachodzącego słońca, stała w tej chwili na gościńcu i żyd furman wyciągał z wysileniem z pomiędzy pasażerów i pakunków jakieś niewielkie zawiniątko. Obok budy stał młody i wysmukły, może ośmnastoletni chłopak, i machał czapką ku domowi podleśnego.

Władysław przystanął, obrócił się do żony, która stała na stopniach ganku i krzyknął:

— Kamilka, bij, morduj — bo Franek przyjechał!

„Bij, morduj!" odnosiło się do drobiu.

Kamilka zniknęła w głębi domu i wkrótce na podwórzu dało się słyszeć rozpaczliwe gdakanie kur. Tymczasem Władek witał się na drodze z Frankiem.

— Jak się masz, drapichruście, nicponiu? — i całowali się serdecznie.

— No, chodź, chodź, pewno jesteś dyabelnie głodny. Tam baby już mordują, to sobie po herbatkach warszawskich podreperujesz żołądek.

Gdakanie kur Maryśka stłumiła w potokach krwi i kilka drgających ptaków leżało już na podłodze kuchni pokotem.

— Kama! Kama! Panno Anno! — wołał Władek, podchodząc do ganku posady. Kamilka wybiegła prędko, zarumieniona bieganiem.

— Ah! Franek, jak się masz? Dobrze, żeś przyjechał.

Franek z powagą komiczną pocałował ją w rękę, a potem w rumiane policzki, i rzekł:

— Jak się masz, stara?

Władek parsknął śmiechem — Kamilka zaś zamierzyła się białą i pulchną dłonią na Franka.

— I ty znowu ze „starą". Coście wy obydwaj powaryowali? Poczekaj, jeżeli ja cię nie wytłukę, jak mamę kocham!

Franek, udając wielkie przerażenie, uciekł na ganek, a potem wpadł do kuchni, gdzie Andzia ze służącemi przygotowywała posiłek.

— O laboga, rety, rety, kto w Boga wierzy! ratuj!! — wrzasnął.

Dziewki, chychocząc ponciekały, na dwór, ciskając noże i na pół oskubane kury. Została tylko Andzia. Franek zaczął się szastać z przesadnemi ukłonami, mówiąc:

— Pannie Annie, moje uszanowanie!

Andzia zaczęła się śmiać, jak szalona. Na tę scenę weszli do kuchni oboje Władysławowstwo. Kamilka parę razy ręką uderzyła Franka po plecach — on się zgarbił i płaczliwym głosem zawołał:

— Andziu, ratuj! — ah, przepraszam! Panno Anno!

Potem do Andzi poskoczył, za ręce chwycił i pocałował w policzek — Andzia chwyciła wody z cebra w blaszany kubek i chlusnęła na Franka, ale jakoś tak, aby go niebardzo oblać.

— No, waryacie! dość tego, chodź ze mną, a nie przeszkadzaj babom — jeżeliś głodny — rzekł Władek — gadaj, co w Warszawie słychać?

— Co słychać w Warszawie? — rzekł Franek.
Na Starem mieście przy wodotrysku
Generał Trepow dostał po pysku.

I nagle wszyscy spoważnieli.

— Chodź do stajni, pokażę ci konie, mam jednego... powiadam ci koń...

— Idźcie już, idźcie — Maryś, Kasiu! chodźcie skubać — rzekła Kamilka.

Po kolacyi siedzieli wszyscy w pokoju bielonym — około stołu dębowego, przykrytego czystą serwetą. Samowar i szklanki stały gotowe, a Andzia naparzała herbatę.

Władek i Franek zapalili fajki — Kamilka trzymała na kolanach uśpione dziecko — i jakiś czas milczeli wszyscy.

— No, więc jakże będzie? — spytał, przerywając milczenie Władek.

— Ależ z czem — jak? — niema broni, ani pieniedzy?

— Będziemy się bić pięściami z początku, a broń im odbierzemy.

— Tak, to łatwo mówić!

— A cóż mamy innego do zrobienia — tu niema o czem gadać.

— Jak to niema o czem gadać, a któż tam, u dyabła, decyduje, o tem wszystkiem?

— Wszyscy i nikt — albo ja wiem — tylko to wiem, żem już przysięgę złożył — rzekł uroczyście Franek.

Znowu zamilkli — Kamilka pobladła, a Andzia, nalewając herbatę, ukradkiem ocierała łzy.

— Oho! już panna Andzia płacze — rzekł, siląc się na wesołość Franek i zaintonował:

Nie płacz siostro, nie
Nie będzie tak źle —
Jak my siędziem na swe szkapy
Wypędzimy te kacapy
Odbierzemy swe.

Andzia rozpłakała się na dobre — wstała szybko i wyszła z pokoju. Franek śpiewać przestał i nakładał nową fajkę — a Władek rzekł:

— Poczciwości dziewczyna.

— Ona Frania bardzo lubi — wtrąciła Kamilka nieśmiało.

Andzia wróciła do pokoju z zaczerwienionemi od płaczu oczami i nalewała dalej herbatę... Wkrótce potem zapanowała na posadzie cisza, przerywana tylko złowrogiem wyciem psów na pobliskich niemieckich koloniach.

(C. d. n.)

tystyka była więcej bezstronną, więc liczba Niemców zmalała. A że Słowacy skupują ziemię, to chyba jest zupełnie zrozumiałą rzeczą. Wszakże tam niema niemieckiej komisyi kolonizacyjnej. Równie naturalną jest rzeczą, że w rozmaitych gminach Słowacy mają teraz większość. Odzyskali tylko to, co od początku powinni byli posiadać. Niemcy nie czują śmieszności, gdy prawią o niemieckim Spiżu. A wreszcie mówią o „niemieckiej obronie". Wobec niemieckiej zaborczości we wszystkich krajach Austryi, powinni Słowianie pomyśleć o wspólnej obronie, a każdy naród słowiański w swoim kraju powinien energicznie odpierać zakusy niemieckie i odrazu urwać łeb hydrze krzyżackiej. Oto jedyna odpowiedź na wszelkie biadania niemieckie.

Wyludnianie się Francyi.

[*h. j-e*] Pomyślny rozwój Francyi, zwłaszcza w stosunku do innych narodów, pozbawiony jest podstawowego warunku, a mianowicie należytego wzrostu liczebnego ludności. — Nowoczesne państwa, opierające się w rozwoju swoim na militaryzmie, kolonizacyi, tudzież przemyśle, muszą mieć do rozporządzenia ogromny materyał ludzki, zużywając go bardzo szybko. Wobec tego wzrost ludności dla każdego społeczeństwa, nie posiadającego nawet własnej państwowości, jest warunkiem podstawowym rozwoju, odczuwanym instynktownie przez masy, uzasadnionym naukowo przez socyologów. — Francya, jak wspomnieliśmy, pozbawiona jest należytego wzrostu liczebnego swojej ludności, a ta stagnacya narodzin przybrała już tak zastraszające rozmiary, że uważana jest powszechnie za klęskę narodową.

Przed wiekiem Francya liczyła 28 milionów mieszkańców na ogólną liczbę 140 milionów — które przypadały na sześć wielkich mocarstw: Francyę, Anglię, Austro-Węgry, Włochy i Rosyę — co dawało na Francyę 20 procent. Obecnie ma Francya 39 milionów ludności na 350 milionów mieszkańców wymienionej szóstki mocarstw, co daje 11 procent. Stosunek sił zaludnienia zmniejszył się o połowę na jej niekorzyść. — Zwłaszcza wobec Niemiec ma Francya przerażający deficyt ludnościowy. „Mamy tak małą liczbę narodzin — powiada jeden z dzienników francuskich — że gdyby nawet przestano we Francyi umierać, Niemcy jeszczeby górowały nad nami".

Przypomniano sobie obecnie we Francyi to, co niegdyś wyrzekł J. J. Rousseau, że państwo, które się wyludnia, dąży szybko do upadku. — Dzisiaj najpoważniejsi ludzie mówią tam o „depululacyi", jako nieszczęściu narodowem. Pojawiają się ciągłe projekty, mające na celu usunąć strach, czy odrazę Francuzów do potomstwa — jak ulgi podatkowe dla rodzin w miarę liczby dzieci, premie pieniężne za narodziny; ułatwienie naturalizacyi dla cudzoziemców, podatek progresywny dla rodzin, które mają troje, dwoje, jedno dziecko, albo są bezdzietne, — środki, dążące do zmniejszenia śmiertelności itd. Czy środki te są praktyczne? Czy można je stosować i w jaki sposób? A wreszcie, jakie są prawdziwe przyczyny wyludniania się Francyi, tudzież, jakie stąd wynikają niebezpieczeństwa? Całą tą sprawą zajęła się obecnie „Liga republikańska dla działalności narodowej", która się zwróciła do wybitnych osobistości we Francyi i za granicą, prosząc je o wypowiedzenie swojego sądu. Zanim wspomniana Liga ogłosi zebrane odpowiedzi, niektóre dzienniki paryskie podały orzeczenia tej lub owej osobistości, a pomiędzy innemi „Matin" wydrukował wywody E. Levasseura, znakomitego statystyka, członka Instytutu i dyrektora Kolegium francuskiego.

Emil Levasseur, stwierdziwszy, że liczba urodzin we Francyi nieustannie się zmniejsza i że jest najniższą w Europie, przechodzi następnie do danych statystycznych. Z czasów dawnej administracyi francuskiej niema urzędowych spisów urodzin i trzeba poprzestać na pracach prywatnych, z których wynika, że liczba urodzin w dawniejszej Francyi wynosiła 36 do 41 na tysiąc mieszkańców. Liczba 40 na tysiąc nie została nigdy osiągniętą w ubiegłym wieku. Za czasów pierwszego cesarstwa wynosiła 31·6 w latach 1806 do 1810, wykazując już bardzo znaczny spadek.

Ale niestety obniżała się stale w późniejszym czasie. W latach 1850 do 1854 wynosiła 26·5, a spadła w czasokresie 1904 do 1908 roku na przeciętną liczbę 20·4. Spisy stanu cywilnego podały 1,018.000 urodzin w roku 1859, gdy ludność wynosiła 36 i pół miliona, a tylko 800 tysięcy przeciętnie w latach 1904 do 1908 na 39,250.000 mieszkańców. Liczba dzieci nieślubnych nie wpływa na wzrost wymienionego stosunku, wynosiła bowiem przeciętnie w okresie pierwszym 70 tysięcy, w okresie drugim 71 tysięcy. Zarzut, jakoby na zmniejszenie się liczby narodzin wpłynąć miało zmniejszenie się liczby małżeństw, jest nieuzasadniony, gdyż w latach 1850 do 1854 liczba małżeństw wynosiła przeciętnie na rok 284 tysięcy, zaś w latach 1903 do 1907 przeciętna ta wzrosła do liczby 302 tysięcy. Statystyka nie upoważnia do wniosku, że liczba zawartych małżeństw wpływa na zwiększenie się liczby urodzin.

Śmiertelność na szczęście zmniejsza się. Procent jej w latach 1806 do 1810 wynosi 26·2, w latach 1850—1854 tylko 23·1, a wreszcie 19·7 w latach 1903—1907. Ale gdy porównamy odpowiednie cyfry narodzin i zgonów, przekonamy się, że liczba narodzin w ciągu wieku straciła 11 punktów, zaś liczba zgonów tylko 6·7. Co prawda depopulacyi, wyludniania się Francyi nie można brać w znaczeniu dosłownem, ale wzrost jej ludności jest tak mały, że stan pozostaje prawie niezmieniony.

Jednakże w zmniejszeniu się śmiertelności wyprzedziły Francyę inne państwa. I tak w Anglii śmiertelność spadła w ciągu lat 1871 do 1906 z liczby 21·3 na 15·8; w Niemczech z 27·1 na 18·2; w Austro-Węgrzech z 35·6 na 23·8; we Włoszech z 30 na 21·2. W krajach skandynawskich, w Holandyi, Belgii, tudzież w Szwajcaryi liczba ta waha się pomiędzy 16·9 a 13·5. Francya, mająca najmniej dzieci, powinna mieć także najmniejszą śmiertelność. I na tem polu należy czynić dalsze wysiłki dla zmniejszenia odsetków śmiertelności.

Roztrząsając sprawę dzietności, a raczej bezdzietności małżeństw francuskich, powiada Levasseur, że rasa francuska nie jest wcale mniej płodną od innych i że powody małej dzietności u rodzin francuskich leżą poza tą sferą przypuszczeń. Młode małżeństwa francuskie mają pierwsze dziecko prawie równie często, jak małżeństwa za granicą, dopiero przy drugiem i trzeciem dziecku, zwłaszcza zaś przy dalszych następuje abstynencya. W małżeństwach zamożnych abstynencya ta jest o wiele częstsza, niż w małżeństwach ubogich. Jednakże zwyczaj ten — powiada Levasseur — rozszerza się pośród niższych warstw społecznych w miarę, jak do nich przenika chęć dobrobytu i w parze z nim idący wzrost potrzeb życiowych, a dalej w miarę, jak słabnie uczucie religijne i jak wzrasta świadomość obowiązków wobec rodziny.

Czy można odwrócić ten bieg rzeczy środkami administracyjnemi i ustawodawczemi? Oto jaką daje odpowiedź Levasseur: „Człowiek na ogół przynosi co najmniej tyle, ile kosztuje; często przynosi więcej. Gęstość zaludnienia, utworzona przez pracowników czynnych, przyczynia się do pomyślności mieszkańców, a wzrost ludności podnieca współubieganie się wytwórców. Warunki demograficzne, pośród których znajduje się Francya, są pożałowania godne nie tylko pod względem politycznym, ale także, naszem zdaniem, pod względem ekonomicznym. Podawano rozmaite środki zaradcze. Dyktowało je uczucie patryotyzmu. Nie mam zamiaru zastanawiać się tutaj nad niemi i ograniczę się tylko do uwagi, że jeżeli byłoby słuszną rzeczą uwolnić ojców, obarczonych liczną rodziną, od pewnych podatków, żaden inny środek nie może być uważany za skuteczny, a niektóre są nawet niebezpieczne. Zwyczaje pod tym względem są silniejsze niż ustawy".

Jak widzimy, Levasseur ubolewa nad tak ważną depopulacyą Francyi, ale właściwie nie podaje przeciwko niej żadnego środka zaradczego, gdyż nawet na ulgi podatkowe dla ojców, obarczonych liczną rodziną, zgadza się tylko warunkowo.

Jak wyższe sfery ludności francuskiej unikają obarczenia dziećmi, dowodzi artykuł dra J. Bertillona, umieszczony w paryskim „Figarze". Artykuł ów podaje 445 wybitnych rodzin paryskich, tudzież liczbę ich potomstwa. Oto owa niezwykła tabela:

Bezdzietnych	177	rodzin	0	dzieci
1 dziecko ma	106	„	106	„
2 dzieci „	88	„	176	„
3 „ „	39	„	117	„
4 „ „	19	„	76	„
5 „ „	7	„	35	„
6 „ „	4	„	21	„
7 „ „	3	„	21	„
8 „ „	0	„	0	„
9 „ „	1	„	9	„
10 „ „	0	„	0	„
11 „ „	1	„	11	„
Razem	445	rodzin	575	dzieci

A więc na 445 rodzin wypada tylko 575 dzieci, są to rodzice, znajdujący się już w tym wieku, że na dalsze potomstwo nie mogą liczyć. Gdyby za tym przykładem poszła cała ludność Francyi, to po 30 latach liczba jej spadłaby do połowy liczby dotychczasowej. Inne obliczenia „Figara" pomijamy, bo to już jest rzeczą obojętną, że n. p. artyści, a zwłaszcza literaci są na tem polu największymi abstynentami.

Kronika.

Kraków, 23 sierpnia.

Dar Grunwaldzki. Do Administracyi „N. Reformy" nadesłali: Grono ludzi dobrej woli z Pilzna 127 K 7 h z życzeniem jak największej liczby naśladowców.

Z Jersey City ze Stanów Zjednoczonych otrzymaliśmy następujący list: „Szanowna Redakcyo! Rozumiąc potrzebę szkół polskich w zagrożonych niemieckim zalewem dzielnicach polskich, posłaliśmy szczupłą sumkę na wiosnę b. r., z której odbioru Szan. Redakcya nas pokwitowała na łamach swego dziennika. Sumkę tę posłaliśmy, nie będąc zachęcani do tego przez nikogo i nie wiedząc jeszcze o mającym powstać Darze Grunwaldzkim.

Nasza kieszeń jest otwarta dla potrzeb narodowych, to też kolonia polska w Jersey City skwapliwie podjęła tę wielką ideę Daru i przy zachęcie miejscowego tygodnika zebrało się towarzystwo, którego celem jest zebrać trochę grosza i dodać go do tego funduszu przez Was zbieranego. Posyłamy na razie 200 koron, ale nie zniechęcajcie się, że to trochę za mało jak z Ameryki, mamy nadzieję, że poślemy Wam więcej w miarę, jak składki będą napływały. Niema tu między nami bogaczy — te grosze pochodzą od robotnika, który żywi wieczną miłość do rodzinnego kraju i czem może, służy.

Widząc Waszą ofiarność, nie spodziewamy się, aby ta przesyłka została doliczona jeszcze do pierwszego miliona, natomiast cieszylibyśmy się bardzo, gdybyśmy zapoczątkowali drugi. Za towarzystwo F. Ziemkiewicz, kasyer".

K. Irzycki 25 rubli.

Powrót z wakacyi. W ostatnich kilku dniach rozpoczął się już tłumny powrót letników ze świeżego powietrza. Codziennie pociągi od strony Chabówki przywożą na krakowski dworzec kolejowy liczne zastępy osób, których obecność już jest widoczną w mieście. Przez miasto nasze powraca również bardzo wiele osób z Królestwa Polskiego, które dążąc z powrotem do domu z galicyjskich uzdrowisk, zatrzymują się tutaj, celem wypoczynku i rozrywki. Za kilka dni powróci w mury Krakowa cała armia młodzieży szkolnej i życie wróci do zwykłego trybu.

Wiadomości osobiste. Naczelnik galicyjskiego starostwa górniczego w Krakowie, radca dworu dr Edmund Riel wyjechał na sześciotygodniowy urlop. W tym czasie będzie go zastępować starszy radca górniczy, p. Antoni Gerżabek.

Zjazd do kopalń wielickich. Dnia 4 września b. r. w sobotę po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godzinie 2 i pół po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby, z użyciem windy parowej 6 koron. Bilety wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzenia przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1 i pół po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·45, 8·45 i 10·05 wieczorem.

Czysty dochód przeznaczony zostaje na cele Tow. Czytelni ludowej w Wieliczce.

Z teatru miejskiego. Wczorajsze przedstawienie „Cara Samozwańca" odznaczało się zwykłą staranością, a żywiołowa gra kilku artystów, występujących w popisowych rolach, zwłaszcza p. Solskiego, jako cara Dymitra, budziła żywe zajęcie. — P. Jarczewski, nowo zaangażowany artysta, wczorajszą kreacyą Parysa przedstawił się bardzo korzystnie.

Repertuar bieżącego tygodnia zapowiada następujące sztuki: we wtorek dnia 24 b. m. wspaniały dramat Wyspiańskiego: „Bolesław Śmiały" z p. Sosnowskim w roli tytułowej; w środę dnia 25 „Wesele"; w czwartek efektowny dramat Maskoffa: „Tamten"; w piątek „Kordyan" Słowackiego; w sobotę „Dziady" Mickiewicza.

Z teatru ludowego. Po „Figlach wiosennych" i „Krakowiakach i Góralach", w których główne powodzenie obecnie przypada w udziale baletowi (panny Sachsówny i Koryciński) wystawiono wczoraj jako premierę, patryotyczny, niejako aktualny dramat, p. T. M. p. t. „Matka-Polka czyli ofiary caratu". Sztuka ta grana była przed paru laty, na deskach sceny miejskiej, obecnie wznowiona w teatrze ludowym była polem popisu dla szeregu artystów. Rolę tytułową matki, Zofii Sobolewskiej, która trzech synów poświęciła w ofierze ojczyźnie, odtworzyła p. Grabowska, dając postać skończenie pomyślaną, a uderzającą uzewnętrznionym nastrojem zbolałej duszy obywatelski-patryotki. Nadzieżdę Mikołajewnę, szlachetną dziewczynę, córkę renegata, Polaka, Przymierskiego, grała p. Gawlikowska, wydobywając z swej trudnej i dużej roli ogromny zasób uczucia i siły. W rolach innych odznaczyli się pp.: Połoński (renegat Przymierski), J. Rygier (Sobolewski), Jarniński (student rewolucyonista), Szkudelski (kadet), Belde (pułkownik Abrusin), oraz pp.: Gajewska, jako żona pułkownika i Zamiłło w roli Tatiany niańki.

Teatr był przepełniony, a publiczność gromkiemi oklaskami wyrażała uznanie wykonawcom prawie wszystkich ról.

Dyrekcya teatru ludowego komunikuje:

Dziś, w poniedziałek, ku uczczeniu 100 rocznicy urodzin wielkiego wieszcza, Juliusza Słowackiego, „Mazepa" tragedya w 5 aktach. Udział w tem przedstawieniu przyjmują wszyscy artyści. Dyrektor E. Rydygier odtworzy rolę Wojewody.

We wtorek: „Figle wiosenne", operetka w 3 aktach, z udziałem baletu.

We środę: „Matka-Polka", po raz drugi.

We czwartek: występ Maryi Felice, artystki opery poznańskiej i p. Józefa Zamojskiego, artysty opery, (tenora), którzy odśpiewają aryę z oper i kilka pieśni. Oprócz tego odegranym będzie „Wóz Drzymały", F. Rączkowskiego i „Marsz, marsz Dąbrowski", Z. Parviego.

W piątek: „Figle wiosenne"; w sobotę: „Bojomir i Wanda" czyli „Zamek na Czorsztynie", opera narodowa, K. Karpinskiego, z udziałem nowo-angażowanych artystów-śpiewaków.

Fałszerze pieniędzy w Krakowie. W mieście naszem od kilkunastu dni prowadzonem jest przez policyę śledztwo, w sprawie fałszowania monety, wskutek doniesień policyi z Pragi. Mianowicie jeszcze 14 b. m. bank austro-węgierski wydał okólnik z przestrogą przed sfałszowanemi banknotami 20 koronowemi. Banknoty sfałszowane były podrobione według banknotów drugiej emisyi r. 1907, odznaczały się zaś tem, że obie głowy kobiece na nich wykonane były niedość wyraźnie. Wszystkie wykazywały tę samą seryę i numer, mianowicie po austryackiej stronie seryę 1339, po węgierskiej 043208. Policyi praskiej udało się obecnie przyaresztować całą bandę fałszerzy. W środę aresztowano w Holeszowicach 23 letniego Józefa Rutkę, syna magazyniera kolejowego z Kolina, u którego znaleziono 30 takich fałszywych banknotów, sporządzonych przy pomocy fotografii. Aresztowny złożył w śledztwie szczegółowe zeznania, wyjawiając, że banknoty te fałszuje się w Kolinie, w piwnicy pewnego domu przy ulicy Weszehradzkiej. Do Kolina wysłano więc agentów policyjnych i przy pomocy żandarmów otoczono w czwartek ów dom. Gdy agenci wtargnęli do piwnicy, znaleźli fałszerzy właśnie przy pracy. Byli to mianowicie: 24-letni typograf Vesely i niejaki Dvorak. Znaleziono kilkaset gotowych już banknotów i wiele przyrządów do ich sporządzania. Z listów, które znaleziono przy aresztowanych, wynika, że falsyfikaty te wysyłano i zbywano w Galicyi, czem zajmowało się wiele osób.

Z Wiednia w sprawie tej donoszą: Fałszywe banknoty, sporządzone przez Vesely'ego, były tak udatne, że trudno odróżnić je od prawdziwych, jenak w tekście węgierskim znaleziono kilka pomyłek. Śledztwo w tej sprawie prowadzi się także w Krakowie. Ponieważ policyi praskiej znane są pewne adresy w Krakowie, telegrafowano więc, aby uwięziono kilka osób, co też nastąpiło.

W sprawie tej policya krakowska informuje nas, że działalność jej ograniczyła się tylko do stwierdzenia, że jeden z członków szajki fałszerzy monet, którego nazwisko podała policya praska, bawił rzeczywiście w Krakowie przez pewien czas, a następnie udał się do Poznania.

Pożary. Wczoraj około godziny 10 wieczór wybuchł w Dąbiu, w fabryce wyrobów glinianych pod firmą „Zieliński i Wimmer" ogień, spowodowany zajęciem się drewnianej powały od rozgrzanego kotła, napełnionego gliną. Zajęcie się powały groziło rozszerzeniem się ognia na całą fabrykę. Szybko jednak przybyła na miejsce pożaru krakowska straż pożarna i ogień ugasiła. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi kilkaset koron.

Wczoraj również około godz. w pół do 12 w nocy wybuchł ogień przy ul. Zielonej, w domu pod l. 128 na pierwszem piętrze, gdzie od przepalonego pieca w łazience zajęła się w bezpośrednim sąsiedztwie pieca stojąca ścianka drewniana. Na miejsce przybył telefonicznie wezwany II pluton straży miejskiej pod dowództwem brandmistrza Stępińskiego i sierżanta Urody, który ogień wkrótce zlokalizował, wyrębując płonącą ścianę.

Pożar na Krowodrzy. Wczoraj o godzinie 6 rano wybuch pożar w Krowodrzy w stodole Pawła Worytkiewicza. Stodoła, pełna świeżo zwiezionych snopów zboża, byłaby zgorzała doszczętnie wraz z plonem, gdyby nie szybka pomoc miejscowej straży ogniowej ochotniczej, która, wyrwawszy ściany stodoły, wynosiła palące się snopy, a zgasiwszy je, zapobiegła rozszerzeniu się pożaru, który z powodu dłuższej posuchy mógł sprowadzić katastrofę na całą gminę.

Usiłowany zamach samobójczy. Wczoraj wieczór w aresztach pod Telegrafem, usiłowała powiesić się na skrawku od sukni dziewczyna lekkich obyczajów, Marya Rostocka. Rychło jednak spostrzeżono ten czyn i odciąwszy ją, wkrótce przyprowadzono do przytomności.

Aresztowanie. Policya krakowska aresztowała wczoraj 32 lat liczącego Jana Barańskiego, który okradł robotnika Leopolda Natanka, śpiącego nad brzegiem Wisły, zabierając mu z kieszeni portmonetkę z 14 koronami.

Z kraju.

Sanatoryum dra Dłuskiego w Zakopanem. Od kierownika sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem, dra Dłuskiego, otrzymujemy następujące pismo: „W dniu 9 sierpnia korespondent z Zakopanego przesłał telegraficznie do Szanownej redakcyi wiadomość o odbytem walnem zgromadzeniu zakopańskiego sanatoryum dla chorych piersowych, mówiąc o sprawozdaniu dyrekcyi zakładu, a zatem o mojem własnem, dosłownie jak następuje: „Sprawozdanie wykazało stale postępujący rozwój zakładu, zarówno pod względem leczniczym, jak i frekwencyi pacyentów." Dzięki niedbalstwu urzędu telegraficznego w Zakopanem, sprawozdanie to przekręcono w ten sposób, że zamiast: „stale postępujący rozwój" etc., podano: „słabo postępujący".

Nowy Sącz, 19 sierpnia. (Pożar. — Rada powiatowa. — Komitet Słowackiego.)

We środę, ubiegłego tygodnia, przeciągnęła nad naszem miastem silna burza z piorunami. We wsi Zawadzie, tuż przy nowym Sączu, piorun uderzył w zabudowania gospodarza Koperniaki, zabił w stajni krowę, spalił dom i stodołę; ogień, przy silnym wichrze przeniósł się na drugą stronę gościńca, gdzie zniszczył znów całe gospodarstwo. Znamiennem jest, że od ognia nikt ratować nie chciał, dlatego, bo „żadna siła ludzka nie uratuje, gdy ogień z nieba przyjdzie". Do ratunku przybyli ludzie ze wsi literalnie jedną osęką. Ale niema się czemu dziwić; jest to gmina, którą dopiero w tym roku, prawie że przymuszono do organizacyi szkoły i jakich takich ulepszeń.

Na wiosnę powołano w Nowym Sączu komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego. Komitet ten nie daje znaku życia, a uroczystość ma się odbyć we wrześniu.

Wyjaśnienie. Odnośnie do notatki z Nowego Sącza, zamieszczonej w sobotnim numerze naszego dziennika, o wypadku na kolei, donoszą nam, że dlatego rannego palacza zostawiono na peronie, gdyż w chwili przybycia pociągu nie było ludzi do natychmiastowego odniesienia rannego do szpitala; dopiero, gdy pociąg odszedł, zajęto się rannym i oddano go opiece lekarskiej.

(Przy tej sposobności zaznaczamy, że sobotnia korespondencya z N. Sącza pochodziła od przygodnego korespondenta, który użył pseudonimu „Mazur" i nie ma nic wspólnego z kimkolwiek, noszącym takie nazwisko w Nowym Sączu. Przyp. Red.).

Biecz, 20 sierpnia. Sędzia tutejszy pan dr E. K. wyjechał dnia 18 sierpnia na komisyę do Gruduy Kępskiej. Miejscowość ta leży po przeciwnej stronie rzeki Ropy, płynącej popod Biecz i trzeba ją przejeżdżać w bród, gdyż mostu niema. W czasie komisyi zerwała się burza i spadł deszcz ulewny, następstwem którego było wezbranie nietylko Ropy, ale i wszelkich jej dopływów. Oczywiście, że o przyjeździe w bród nie mogło być mowy i sędzia, będący zaledwie parę kilometrów oddalony od swego miejsca zamieszkania, nie mógł się do niego dostać, nawet o wiele dalszą drogą, bo naokoło aż na Jasło i musiał przepędzić noc na stogu siana, aby rano skoro woda już nieco opadła, przeprawić się łódką przez rzekę i dopiero w ten sposób piechotą dostać się do domu. Zdarzenie samo przez się nie przedstawia nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że takie przyjemności zdarzają się kilkadziesiąt razy do roku. I niema nikogo ktoby zajął się tą sprawą i od Wydziału krajowego wykołatał postawienie kilku mostów na rzece Ropie. Na przestrzeni trzydziestu kilku kilometrów od Jasła do Libuszy, znajduje się most na gościńcu rządowym w Jaśle i na gościńcu rządowym w Libuszy, a cały szereg gmin na tej dużej przestrzeni jest zdany na los Opatrzności i musi posługiwać się tak prymitywnemi środkami komunikacyi, jak promy i przejazdy w bród.

Gmina Biecz także może się tem poszczycić, że jej granice sięgają poza Ropę, bo jedno z jej przedmieść Belna, leży po drugiej stronie Ropy i jedynym środkiem komunkacyjnym z rodzimą metropolią jest dla mieszkańców tego przedmieścia, kładka dla pieszych, która jednak przy najmniejszem wezbraniu rzeki zostaje zerwaną. Dziwić się należy gminie Biecz, że ta nie żąda od swego posła ks. Pastora, by wyrobił w Wydziale krajowym budowę mostu i dziwić się należy ludności po drugiej stronie Ropy zamieszkałej, że ta nie wezwie wprost swego posła, by się tą sprawą zajął. A jest to sprawa piekąca. Bo w razie wezbrania rzeki, co jak zaznaczono kilkadziesiąt razy do roku się powtarza, ludność tamtejsza jest narażona na to, że w razie słabości, czy też śmierci którego z mieszkańców, nie może się dostać ani do lekarza, ani też do księdza, ba a nawet i pochować zmarłego nie może, gdyż cmentarz leży po przeciwnej stronie rzeki.

Sądzić należy, że ks. poseł Pastor zajmie się obecnie gorliwie sprawą wybudowania przez Wydział krajowy mostów na Ropie przynajmniej w dwu miejscach, t. j. w Skołyszynie i w Bieczu na przedmieściu Belna, gdyż w razie przeciwnym, ludność nadrzeczna interesowana, sama wniesie petycyę do Sejmu w tej sprawie z pominięciem swego posła, co by nie było oznaką zaufania do swego reprezentanta.

Z Myślenic donoszą nam, że tamtejsza Rada miejska uchwałą z dnia 3 lipca b. r. nadała jednomyślnie księciu Kazimierzowi Lubomirskiemu, właścicielowi dóbr ziemskich i posłowi na Sejm krajowy: z powiatu myślenickiego obywatelstwo honorowe, a to w uznaniu jego licznych zasług, ofiar i starań, jakie położył dla dobra tego miasta i powiatu w sprawie budowy kolei i regulacyi rzeki Raby oraz z wdzięczności za bezpłatne odstąpienie miastu placów pod budowę gimnazyum i fabryki kapeluszniczej.

Uczyniona przez ks. Kazimierza Lubomirskiego darowizna placów pod budowę fabryki kapeluszniczej i gmachu gimnazyalnego jest tem cenniejszą i ma dla Myślennic tem donioślejsze znaczenie, że odstąpione na cele publiczne grunta przedstawiają znaczną wartość, leżą w najpiękniejszem miejscu, przyczyniły się do powiększenia terytoryum gminnego o 28 morgów ziemi, ułatwiając powstawanie nowych postępowych budowli, i wybawiły miasto od wielkich wydatków i kłopotów, połączonych z nabywaniem odpowiednich na to cele gruntów".

Ofiara wody. W Wiśle pod gminą Lipową utonął w tych dniach podczas kąpieli pasterz Stanisław Wójcik z Rozkochowa, powiatu chrzanowskiego.

Śmierć pod kołami pociągu. Dnia 16 b. m. o godz. 5 po południu, przejechał pociąg osobowy nr 1231 na przestrzeni między Rajczą a Milówką umysłowo ograniczoną żebraczkę Maryę Niemcową. Niemcowa zginęła na miejscu.

Samobójstwo staruszki. W Jeziernie, powiatu zborowskiego, odebrała sobie dnia 15 b. m. życie przez powieszenie się 72-letnia włościanka Anna Starekowa. Powodem samobójstwa miała być niechęć do życia.

Tarnopol, 20 sierpnia. (Przygotowania na zlot grunwaldzki. — Teatr amatorski na wsi. — Klęski elementarne i ulgi podatkowe).

Przygotowania na zlot grunwaldzki w Krakowie powoli przechodzą na całym terenie VI okręgu sokolego w Tarnopolu w programową pracę, która sprowadzi w jubileuszowym roku w mury Krakowa wśród innych karne i wytrawne zastępy sokole z Podola. Z polecenia Związku odbywa się obecnie w Tarnopolu czternastodniowy kurs okręgowy, w którym biorą udział delegaci gniazd okręgowych. Celem kursu, obok teoretycznego wykształcenia, także i praktyczne ćwiczenia, a zwłaszcza te, które są objęte programem ćwiczeń zlotowych. Kurs prowadzi naczelnik VI okręgu, A. Domaradzki, a obok niego wykłada lekarz Sokoła, dr Hordyński najelementarniejsze zasady z zakresu anatomii, fizyologii oraz objaśnia prawidła pierwszej pomocy w nagłych wypadkach. Nie wszystkie jednakowoż gniazda sokole pospieszyły z obesłaniem kursu, niektóre z nich, a zwłaszcza te mniejsze, gdzie nauka gimnastyki i techniczny kierunek nieraz wiele pozostawia do życzenia, nie wzięły w nim udziału mimo gorącego apelu wydziału okręgowego.

Pomyślnie rozwijają się w naszej okolicy amatorskie trupy włościańskie. Prawie każda wieś, gdzie ksiądz lub nauczyciel jest chętny lub gdzie młodzież ze szkół średnich przebywa na wsi, tam teatr budzi żywe zainteresowanie i skupia obok siebie szerokie koła zwolenników. Pod względem artystycznym poziom nie jest jeszcze wysoki, piętrzą się trudności rozmaitego rodzaju, najczęściej na tle lokalnem, jest jednak nadzieja, że pod tym względem stosunki zmienią się na lepsze. Obecnie na całym terenie podolskim młodzież wiejska oddaje się z zapałem teatrowi, a gdzieniegdzie grosz zebrany składa na dar grunwaldzki. W ostatnich dniach odbył się we wsi Zastawiu wieczór patryotyczny na cel powyższy. Na uroczystość tę przybyła licznie publiczność miejscowa i zamiejscowa, a co najważniejsza, że lud nasz nie był obojętnym dla sprawy i przybył nawet z dalszych gmin, by po ciężkiej tygodniowej pracy pokrzepić swą duszę. Program wieczorku, dobrze ułożony, spotkał się z prawdziwem uznaniem obecnych. Podobny obchód grunwaldzki urządzają włościanie w najbliższą niedzielę we wsi Grabowcu.

Klęski elementarne ciągle trapią naszą ludność wiejską. W dniu 15 b. m. północną połacią Podola przewaliła się burza gradowa, która znaczne poczyniła szkody w niezebranych płodach na przestrzeni od Zbaraża po Husiatyn. Zniszczone zostały owsy, hreczki i jara pszenica, nadto jarzyny. Zdawało się, że sezon gradowy już minął. Obecnie bawi w powiecie kilku likwidatorów krak. Tow. ubezpieczeń na likwidacyi szkód.

Gminy w powiecie zbaraskim, dotknięte klęskami elementarnemi, uzyskały pewne ulgi podatkowe. Odpisano im podatki gruntowe i wstrzymano egzekucye zaległych podatków przeciw tym małym włościańskim podatnikom, których roczny podatek realny bez dodatku nie przekracza 40 koron — aż do bieżącego miesiąca. Ściąganie podatku w około dwustu gminach zostało odroczone aż do żniw, a dalsze odroczenia zostaną przyznane w miarę potrzeby i możności.

Zamach morderczy. Ze Stanisławowa donoszą o niezwykłym i niewytłómaczonym napadzie bandyckim. P. Marya Pilecka, żona naczelnika sekcyi stanisławowskiej tow. wzaj. ubezp., wracała o 11 godzinie w nocy ze Stanisławowa przez Trześniów w powozie, w którym było parę jeszcze innych osób. Wtem z rowu wyskoczyło 2 bandytów i jeden z nich strzelił w kierunku powozu. Kula trafiła p. Maryę P. w głowę, ale nie przebiła kości czołowej, lecz usunęła się bokiem. Po strzale bandyci zbiegli. Bezzwłocznie zaalarmowano posterunek żandarmeryi, który natychmiast energiczny zarządził pościg. Niestety, dotąd bez skutku. Zdaniem niektórych osób, znających tamtejsze stosunki, napad ów był uplanowany z góry, kula jednak była dla kogo innego przeznaczoną. Ofiarą morderców miał paść wikary, który tą samą drogą, zwykle o tej porze jeździł na probostwo. Już niejednokrotnie bowiem grożono wikaremu śmiercią!

Handlarze żywym towarem. Policya w Czerniowcach aresztowała wczoraj 6 handlarzy żywym towarem, między nimi już kilkakrotnie karanego Motia Crhudila, który żenił się z dziewczętami, a potem je sprzedawał do domów rozpusty i niejakiego Abrahama Schapirę, również już kilkakrotnie karanego. Aresztowanych przychwycono właśnie w chwili, gdy w hotelu internowali kilka polskich dziewczyn, aby je wywieźć do Argentyny, Brazylii i do Chin. Banda ta posługiwała się własnym językiem „handlowym", w którym kartofle oznaczały Rumunię, wełna Polskę i t. p. Policya czerniowiecka zawiadomiła o aresztowaniu tych handlarzy dyrekcye policyi w tych miastach, w których posiadają oni swych agentów. Liczba dziewcząt, wywiezionych przez tych handlarzy do zamorskich domów rozpusty, ma być wielka.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 1 września 1909 zaprowadzoną zostanie w miejscowości Wysoka, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Głogowie składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności. Składnica ta połączoną będzie z urzędem pocztowym w Głogowie za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

Ze świata.

Ucieczka z więzienia. Onegdaj w Piotrkowie pomiędzy g. 12 a 3 po południu uciekło z gubernialnego więzienia 4 przestępców. Między innymi znajdują się: jeden z morderców rewirowego Anisimowa w Łodzi i jeden ze sprawców napadu na sklep firmy Frageta przy ulicy Piotrkowskiej. Istnieje przypuszczenie, że zbiegowie udali się do Łodzi.

Oświetlenie elektryczne Zgierza. Z inicyatywy naczelnika ochrony wzmocnionej generał-majora Kaznakowa, który żądał, aby ulice Zgierza miały oświetlenie lepsze, niż dotychczasowe za pomocą latarń naftowych, zbudowano w Zgierzu zakład, wytwarzający elektryczność. We wtorek wieczorem w obecności władz i mnóstwa osób odbyły się oględziny zakładu i ulic, oświetlonych elektrycznością rzęsiście. Całkowite urządzenie kosztowało 250.000 rb. Motorów jest dwa, każdy o sile 200 koni parowych. Wykonała je fabryka augsbursko-norymberska.

Zeppelin w Berlinie. Na przyjęcie balonu „Zeppelin III." władze berlińskie czynią olbrzymie przygotowania. Zwłaszcza długo obradowano nad udziałem w przyjęciu dzieci szkolnych. Ze względu na bezpieczeństwo setek tysięcy dziatwy, zostanie ona rozmieszczona w podworcach koszar i szkół, a tramwaje i koleje zostały wezwane do przedsięwzięcia odpowiednich zarządzeń. Zarządy linij kolejowych, wiodących do Berlina, również czynią przygotowa-

nia z powodu olbrzymiego napływu gości z poza stolicy. W dniu przybycia balonu nie będzie nauki w szkołach, a większe zakłady przemysłowe uwolnią robotników od pracy.

Jak donoszą z Friedrichshafen, w środę rozpocznie balon „Zeppelin III.“ próby lotu. Napełnianie balonu rozpoczęło się dzisiaj.

Niepowodzenie wyprawy Wellmana. Jak donieśliśmy w niedzielnym numerze porannym naszego pisma, wyprawa Wellmana do bieguna północnego za pomocą balonu nie powiodła się. Przyczyny niepowodzenia są przypadkowe i wcale nie mogą świadczyć o niemożliwości podobnego przedsięwzięcia. Co do samej wyprawy stwierdzić przedewszystkiem należy jej datę. Pierwszą wiadomość o wyprawie przyniosły do Hammerfest okręty wojenne norweskie: „Harold“ i „Neptun“ w sobotę po południu. Załoga ich opowiadała, że Wellman wzniósł się w powietrze w niedzielę d. 10 b. m. rano.

Najdokładniejszą wiadomość podał dotychczas telegram, ogłoszony przez „Berliner Lokal-Anzeiger“, który donosi następujące szczegóły: W niedzielę d. 15 b. m. wzniósł się Wellman na Spitzbergen w powietrze o g. 10 rano, ażeby przedsięwziąć przygotowaną oddawna podróż do bieguna północnego. W łodzi oprócz Wellmana znajdowali się: Banniman, Popow i Laud. Pogoda, z początku niepomyślna, poprawiła się i wiał wiatr południowy. Balon manewrował wybornie nad zatoką. Około g. 11 rano balon popłynął w kierunku bieguna północnego z szybkością mniej więcej 10 mil morskich na godzinę.

Jazda odbywała się całkiem normalnie, gdy nagle urwały się ogromne wory z prowiantem, ważące 500 kilogramów i spadły na ziemię. Skutkiem utraty tak znacznego balastu, balon w jednej chwili wzniósł się o 400 metrów wyżej, a równocześnie stracił po części swoją równowagę, gdyż cały ów balast wisiał na tyle balonu. Wellman usiłował powrócić na miejsce wzlotu, a gdy mu się to nie powiodło, musiał z balonu wypuścić znaczną część gazu, poczem wylądował w Norskeund, gdzie znajdował się na kotwicy parowiec. Wylądowanie odbyło się gładko i balon został okrętem przewieziony do Virgo.

Parowiec zawinął do Virgo w niedzielę o g. 11 w nocy. Gdy miano balon, jeszcze do połowy napełniony gazem, wyładować z okrętu, balon wyrwał się z uwięzi, a łódź spadła na ziemię, rozbijając się na drzazgi. Powłoka popłynęła poza obręb portu i wkrótce pękła skutkiem wybuchu, a strzępy jej opadły na fale morskie, skąd je zabrały łodzie.

Inną wersyę, co do ostatecznego losu balonu, podaje dziennik „Dageposten“. Wedle tej wersyi okręt „Fram“, wiozący wyprawę naukową Isacksena, zabrał na pokład balon Wellmana i odwiózł go do Virgo. Podczas przenoszenia balonu do hali uszkodzono go znacznie, skutkiem czego w bieżącym roku powtórny jego wzlot stał się niemożliwy.

Składki. Dla H. Borkowskiej złożyło Stowarzyszenie pod wezwaniem św. Antoniego w Alwerni 10 K, 6 h, N. N. 60 h, E. H. 5 K.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie ustanowił p. E. Polowicza w Krakowie (ul. Siemiradzkiego 15) zaprzysiężonym tłumaczem języka węgierskiego na język niemiecki lub polski i odwrotnie z języka polskiego i niemieckiego na język węgierski.

Z kalendarza. W poniedziałek 23 sierpnia: Filipa Beniciw. i Apolinarego; we wtorek 24 sierpnia: Bartłomieja apost.; we środę 25 sierpnia: Matki Boskiej Częstochowskiej i Ludwika.

Wschód słońca 22 sierpnia o godz. 4 min. 41, zachód o godz. 6 m. 45; długość dnia 14 godzin min. 04.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 sierpnia termometr doszedł od + 11·8 do 27·8 C.; — barometr opadał.

Dnia 23 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 740·1 mm., termometru + 15·5 C.; wiatr zachodni.

Repertoar teatru ludowego.

Poniedziałek „Mazepa“.
Wtorek „Figle wiosenne“.
Środa „Matka Polka“.
Czwartek „Wieczór pieśni“ i „Wóz Drzymały“ i „Marsz, marsz Dąbrowski“.
Piątek „Figle wiosenne“.
Sobota „Bojomir i Wanda“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek 23 sierpnia: „Król“.
We wtorek 24 sierpnia: „Bolesław Śmiały“.
We Środę 25 sierpnia: „Wesele“.
We czwartek 26 sierpnia: „Tamten“.

Dział ekonomiczny.

Walka konkurencyjna nafty galicyjskiej z naftą „Standard Oil Company“. Galicyjski przemysł naftowy skazany jest wobec nadmiaru swej produkcyi na szukanie coraz nowych pól zbytu i zwiększenie eksportu. W tym kierunku rok bieżący okazał się dotychczas dla nafty galicyjskiej dość pomyślnym. W pierwszym kwartale roku bieżącego eksport rafinowanej nafty z Austryi wzrósł z 600 tysięcy (w roku zeszłym) na 865 tysięcy. wywóz rafinowanej benzyny z 75 na 78 tysięcy metr. centnarów, a wywóz innych olei mineralnych, z ropy wydobywanych, z 325 tysięcy na 390 tysięcy metr. centn. Wartość wywiezionych z Austryi w pierwszym kwartale roku bieżącego produktów naftowych wynosiła 13,400.000 koron (w r. z. 10,350.000 k.), wzrosła więc o 30 procent. — Na naftę rafinowaną przypada z tej kwoty 7,350.000 koron wobec 5,100.000 koron w roku zeszłym, co oznacza przyrost 44 procent, a zatem także dość znaczne podniesienie się ceny nafty z Austryi. Jest to objaw bardzo pomyślny wobec niesłychanie gwałtownej, nie przebierającej w środkach walki konkurencyi ze strony amerykańskiej „Standard Oil Company“ — która na przykład w Niemczech w kontraktach dostawy dla tamtejszych detalistów zamieszcza stale klauzulę, że odbiorcy w czasie trwania kontraktu pod znaczną karą nie wolno kupować nafty austryackiej. Rzecz znamienna, że mimo tych klauzul import nafty z Austryi do Niemiec stale się zwiększa. I tak w ciągu pierwszego półrocza roku bieżącego sprowadzono do Niemiec nafty:

z Austro-Węgier	695.780 = + 43 proc.	w r. 1908
z Rosyi	164.600 = — 14 „	„ „
z Ameryki	2,644.427 = — 15 „	„ „

Nafta austryacka, a więc głównie galicyjska, wypiera zatem zwycięsko naftę rosyjską i amerykańską z Niemiec. Jej import do Niemiec wzmógł się w porównaniu do roku 1908 — w pierwszem półroczu roku bieżącego o 43 procent — podczas gdy Amerykanie stracili 15 procent. Oby to było dobrą prognozą na przyszłość!

Kronika lwowska.

Lwów, 23 sierpnia.

Wycieczka do Częstochowy. Liga Pomocy przemysłowej urządza w dniach od 11 do 14 września b. r. wycieczkę zbiorową na wystawę częstochowską. W wycieczce, którą poprowadzi prezes Ligi ks. Andrzej Lubomirski mogą wziąć udział obok członków Ligi, bez ograniczenia ilości osób, wszyscy ci, którzy zgłoszą się w któremkolwiek z Towarzystw pomocy przemysłowej w kraju, lub w biurze Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie (ul. Cherążczyzny 27) najdalej do 30 sierpnia b. r. Pożądanym jest zwłaszcza udział kupców, przemysłowców i rękodzielników (także z rodzinami).

Koszta podróży i pobytu w Częstochowie podane będą w najbliższym czasie w dziennikach. Poszczególne osoby (rodziny) winne natychmiast zaopatrzyć się w paszport i nadesłać go wraz z taksą 6 koron na t. zw. wizę do biura Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie, które postara się o załatwienie formalności w konsulacie rosyjskim we Lwowie. Celem ustalenia wielkości osobnego pociągu należy zgłosić udział w wycieczce jak najrychlej.

Nowa organizacya zawodowa. Inżynierowie dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi, celem ochrony i popierania interesów zawodowych, tudzież pielęgnowania zawodowego kształcenia się, zawiązali w dniu 8 sierpnia 1909 roku „Towarzystwo urzędników technicznych dyrekcyi poczt i telegrafów dla Galicyi“, z siedzibą we Lwowie.

W skład wydziału weszli pp.: inż. Stanisław Anders, jako prezes; inż. Kazimierz Dutczyński, zastępca prezesa; inż. Roman Garwuliński, sekretarz; inż. Julian Mudrak, skarbnik; inż. Julian Gostoński, bibliotekarz.

Kurs instrukcyjny dla agentów handlowych. Aby dostarczyć przemysłowi krajowemu odpowiednich sił, mogących na wzór agentów zagranicznych firm podejmować się ze skutkiem przedstawicielstwa wyrobów krajowych i rozszerzać umiejętnie zbyt krajowych towarów, urządza Tow. „Lwowska pomoc przemysłowa“, jako filia „Ligi pomocy przemysłowej“, ośmiotygodniowy kurs instrukcyjny dla agentów handlowych we Lwowie. We wtorek 24 b. m. odbędzie się w lokalu Tow. „Lwowska pomoc przemysłowa“ konferencya grona poważnych rzeczoznawców, celem ustalenia programu wykładów i warunków przyjęcia na ten kurs.

Sprawa koncesyi na szynki. Z powodu, że niedługo gaśnie prawo propinacyi, karczmarze są ogromnie zaniepokojeni tem, że gminy wiejskie zaczynają się ubiegać o koncesye na gospody i szynki. Tymi dniami udała się deputacya szynkarzy do namiestnictwa i tam jej powiedział zastępca namiestnika br. Łoś, że na razie namiestnictwo nie udziela jeszcze żadnych koncesyj na szynki, a o terminie rozdziału koncesyj publicznie zawiadomi.

Samobójstwo służącej. Wczoraj rano o godzinie 8 otruła się strychniną 30-letnia służąca Katarzyna Pańczukówna, zamieszkała przy ul. Rycerskiej l. 21. Otruła się w ten sposób, że truciznę wypiła wraz z kawą. Wszelki ratunek okazał się bezskutecznym. Zwłoki odstawiono do gmachu medycyny sądowej. Powodem samobójstwa zawód miłosny.

Repertoar teatru lwowskiego.

W poniedziałek 23 sierpnia: „Maskota“ czyli „Dziewcze szczęścia.“
We wtorek 24 sierpnia: „Rozwódka“.
We środę 25 sierpnia: „Dzwony z Corneville“.
We czwartek 26 sierpnia: „Piękna Helena“.

Strajk robotników kopalnianych i hutniczych.

(Od naszego sprawozdawcy).

Siersza, 22 sierpnia.

W Sierszy, Tenczyku i Krzu strajkuje od tygodnia przeszło 1.800 robotników. Bezrobocie wybuchło w kopalni węgla w Sierszy w poniedziałek 16 b. m. o godz. 2 popołudniu. Odrazu zaprzestało pracy 1.100 robotników. Na drugi dzień, t. j. we wtorek, zastrajkowali górnicy w Tenczynku w liczbie 500 i robotnicy huty cynkowej w Krzu, zatrudniającej 250 robotników.

Cały tydzień minął na pertraktacyach delegatów robotniczych z dyrekcyą Gal. akcyjnych zakładów górniczych, jednak w sobotę sytuacya tak się zaostrzyła, wskutek opornego stanowiska dyrekcyi wobec żądań robotników, że wśród strajkujących dały się słyszeć groźby powstrzymania od pracy maszynistów, zajętych przy pompowaniu wody, co spowodowałoby nieobliczalną katastrofę i ruinę kopalni. Całą bowiem kopalnię zalałaby woda.

Starostwo chrzanowskie skonsygnowało w ciągu tygodnia prawie całą żandarmeryę z powiatu, nadto w niedzielę 22 b. m. o godzinie 5 rano zawezwano pomocy wojskowej. Na rozkaz komendy korpuśnej w Krakowie, zaalarmowano natychmiast 4 batalion 56 pp. i utworzono oddział 90 ludzi z 3 oficerami na czele. Dowództwo objął kapitan Winkler, żołnierzom dano po 120 ostrych naboi. Wojsko i żandarmerya rozlokowane są w małych oddziałach w kopalni i we wsi. Liczne patrole rozesłano w okolicę.

Budynki kopalniane opustoszały, Robotnicy rozeszli się do domów. W niedzielę popołudniu odbyło się w sąsiedniej wsi Góry luszowskie liczne zgromadzenie robotnicze, na którem miano zdecydować, czy strajk ma trwać dalej, i czy hutnicy z Krza mają strajkować dalej wraz z górnikami w Tenczynku i Sierszy. Na zgromadzenie przybyli: sekretarz Unii gorniczej z Orłowa, p. Sączek, członek partyi soc.-demokratycznej z Krakowa i reprezentant Narodowego związku robotniczego. Po burzliwej dyskusyi uchwalono prawie jednogłośnie wytrwać dalej w strajku, utrzymać solidarność hutników z górnikami, zorganizować straże dzienne i nocne celem kontrolowania łamistrajków. We środę i czwartek będą zwołane dalsze zgromadzenia robotnicze. Komitet strajkowy zbiera składki na tych robotników, którzy żyją tylko z robocizny, większa bowiem część robotników rekrutuje się z okolicznych rolników, którym łatwiej przetrzymać czas bezrobocia.

Powody do strajku datują się od lipca b. r. Hutnicy i górnicy przedkładali dyrekcyi szereg żądań w sprawie polepszenia płac i podwyższenia deputatu „in natura“, jak węgla, nafty i t. p. Bezpośrednią przyczyną strajku był 40-procentowy deficyt w kasie brackiej. Deficyt ten mieli pokryć robotnicy w ten sposób, że dotychczasowa wkładka została o ten procent podwyższoną. Wydział kasy zaprotestował przeciw podwyżce, lecz starostwo górnicze nakazało ją ściągać. Prócz akcyi strajkowej uchwalili robotnicy wnieść protest do ministerstwa w tej sprawie. Drugim głównym postulatem robotników jest podwyżka płac. Hutnicy żądają 8-godzinnego dnia roboczego, względnie w razie odmowy i pozostawienia nadal 12-godzinnej pracy, — żądają 15-procentowej podwyżki płacy. Górnicy zaś żądają 10-procentowej podwyżki. Prócz tego przedłożyli robotnicy około 10 żądań mniejszej wagi, jak: bezpłatne światło, podwyższenie deputatu węgla i przyznanie go wszystkim t. j. żonatym i nieżonatym, przyspieszenie budowy kąpielarni i lampiarni, załatwianie reklamacyi co do płac w ciągu 3 dni, a co do nakładania kar, aby mieli głos także delegaci robotniczy (obecnie pozwala sobie nawet dozorca na nakładanie kar), w końcu żądają dostarczenia pomagacza przy odrzucaniu węgla i udzielenia drzewa kopalnianego dla chodników i filarów tam, gdzie górnicy mają przechodzić po pochyłościach.

Dyrekcya akceptowała te żądania, z wyjątkiem dwóch najważniejszych, t. j. co do podwyższenia płac i kasy brackiej, zastrzegając sobie podpisanie umowy dopiero wówczas, gdy robotnicy rozpoczną na nowo pracę. Dyrekcya tłumaczy się wobec delegatów robotniczych złą konjunkturą handlową, a w ostatnich dniach zajął dyr. Simitschek jeszcze więcej odporne stanowisko wobec zasadniczych żądań robotników.

To też zanosi się na dłuższe trwanie strajku, a jak słyszałem, objawia się wrzenie także wśród robotników kopalni w Jaworznie. Gdy się zważy, że Siersza produkuje około 100 wagonów węgla dziennie, a Jaworzno liczy około 5000 robotników, sytuacya dla przemysłu węglowego w Galicyi ukształtowałaby się przed zimą w razie dalszego trwania strajku, bardzo krytycznie.

Górnicy narzekają na zbyt niskie płace. Kopacze zarabiają przeciętnie po 4·27 kor., wozacy 2·20 kor., wierzchowi 2·— kor. dziennie. Gdy z akordu przechodzą na dniówkę, nie otrzymują podwyżki. Rodzina z 3 osób złożona, pracując w hucie, zarabia najwyżej 120 kor. miesięcznie.

O ile przekonałem się, stanowisko robotników, szczególnie hutniczych, jest bardzo stanowcze, tembardziej, że górnicy solidarnie ich popierają.

W okolicy panuje spokój. Robotnicy naradzają się grupami, zachowując się wobec wojska poprawnie. Tu i owdzie biwakują w lesie kobiety z dziećmi. W kopalni cisza, są tylko maszyny w ruchu, obsługiwane częściowo przez urzędników. Po wsi przeciągają gęste patrole wojska i żandarmeryi. Wojsko przyjechało do Sierszy przez Chrzanów, gdyż otrzymało ostrzeżenie, że linia Trzebinia-Siersza jest niepewna. Była to jednak ostrożność przesadna, gdyż robotnicy unikają prowokacyi i zachowują się dotąd spokojnie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 23 sierpnia.

Bar. Bienerth u cesarza.

Ischl. Wczorajsza audyencya prezydenta ministrów bar. Bienertha u cesarza trwała prawie trzy godziny. Bar. Bienerth zdawał sprawę z położenia politycznego i z uchwał ostatnich obrad ministeryalnych, na których omawiano głównie plan finansowy i usiłowania około pojednania czesko-niemieckiego, celem uruchomienia Sejmu czeskiego. Te dwie kwestye zajęły większą część posłuchania.

Kongres miast czeskich.

Klatowy. Wczoraj obradował tutaj III. kongres miast czeskich, na który przybyło 300 delegatów. Przewodniczył wiceprezydent miasta Pragi dr. Stych. Zgromadzeni zaprotestowali energicznie przeciwko przedłożeniom językowym br. Bienertha i oświadczyli, że dla tej sprawy jedynie kompetentnym jest Sejm czeski. Porozumienie czesko-niemieckie może przyjść do skutku jedynie na podstawie równouprawnienia.

Druga rezolucya zwraca się stanowczo przeciwko podwyższeniu podatków od piwa i wódki.

Starcia czesko-niemieckie.

Wiedeń. Wczoraj w nocy około godziny 11 przyszło tu na Praterstern do małych bójek między Czechami a Niemcami. Niemcy próbowali następnie wtargnąć do kilku lokali, w których zabawiali się Czesi, czemu jednak policya przeszkodziła.

Cesarz Wilhelm na Morawach.

Jihlawa. (Iglau). Wedle urzędowych wiadomości, cesarz Wilhelm przybędzie tu dnia 8. września o godzinie pół do 4 popołudniu i zostanie powitany przez Radę miejską. Miasto będzie przystrojone. Niemieckie stowarzyszenia z miasta i okolicy utworzą szpaler. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybędzie również do Jihlawy dla powitania cesarza Wilhelma.

Pogrzeb ś. p. Gumplowiczów.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się na cmentarzu ewangielickim metzleindorfskim pogrzeb ś. p. Gumplowiczów, w obecności kilku członków rodziny i przyjaciół. W myśl życzenia zmarłego profesora, pogrzeb był skromny i nie było żadnych przemówień.

Grecya a Turcya.

Konstantynopol. Rada ministeryalna przyjęła na wczorajszem posiedzeniu do wiadomości notę grecką. W kołach dyplomatycznych twierdzą, że niebezpieczeństwo wojny zostało wskutek tego zażegnane.

Wdzięczność Grecyi.

Berlin. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Aten: Prezydent gabinetu Rhallis oświadczył, że równie rząd, jak naród grecki, jest wdzięczny mocarstwom opiekuńczym, które podczas konfliktu Grecyi z Turcyą okazały Grecyi swoje szczere zainteresowanie się i czyniły energiczne przedstawienia w Konstantynopolu. Teraz nie ma już mowy o wojnie.

Francya i Maroko.

Paryż. Rokowania pomiędzy misyą marokańską, przebywającą tutaj od trzech miesięcy, a rządem francuskim zostały ukończone. Pełnomocnik sułtana marokańskiego El Tahri uda się w tych dniach do Fezu, ażeby sułtanowi przedłożyć projekt ugody w sprawach spornych i uzyskać z jego strony potwierdzenie ugody.

Strajk powszechny w Szwecyi.

Sztokholm. Dzień dzisiejszy będzie rozstrzygający dla dalszego przebiegu strajku. Członkowie niesocyalistycznego związku robotników wracają dziś do pracy.

Echa katastrofy messyńskiej.

Rzym. W ruinach budynku uniwersyteckiego w Messynie znaleziono sztandar uniwersytecki. Studenci w uroczystym pochodzie pod przewodnictwem prof. posła Fulti obnosili sztandar po mieście. Pochodowi studentów towarzyszył kilkutysięczny tłum publiczności, która wznosiła okrzyki na cześć uniwersytetu.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 23 sierpnia.

Walne zebranie Towarz. wzajemnej pomocy służby miejskiej odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków w sali Rady miejskiej, pod przewodnictwem p. Macieja Chełmeckiego, z ramienia magistratu obecnym był radca dr Zaczek. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego, przyszła na porządek obrad kwestya poprawy bytu, będąca już tylokrotnie przedmiotem obrad walnych zebrań służby miejskiej. Po dyskusyi, w której zabierali głos pp. Język, Skwirtniański i Wyderka, przemówił radca magistratu dr Zaczek i w imieniu prezydenta miasta oświadczył, że sprawa podwyższenia płac służby miejskiej została już szczegółowo rozważoną i gotowy referat w tej sprawie oczekuje posiedzenia Rady miejskiej.

Następnie p. Baudt referował sprawę pożyczek, co do których ustanowiono nową instrukcyę, przyjętą przez zgromadzenie większością głosów. Wkońcu przystąpiono do wyborów. Sekretarzem Towarzystwa wybrany został p. Baudt, do wydziału weszli: Molenda Józef, Woiski Franciszek, Język Marcin, Skalski Cypryan, Wyrewka, Rutka Władysław.

Krwawy napad. Wczoraj w południe, w restauracyi Bednarskiego, w Krowodży Murowanej, na konduktora kolejowego p. J. Ch. napadł niejaki Szymanowski, zadając p. Ch. flaszką ciężką ranę na głowie. Ofiarę napadu przewieziono na stacyę Towarzystwa ratunkowego, skąd osłabionego znacznym upływem krwi, po opatrzeniu odstawiono do domu. Szymanowskiego aresztowano.

Włamanie. W nocy z dnia 21 na 22 b. m. włamali się nieujęci dotychczas sprawcy do restauracyi Seweryna Jakobsohna, przy ulicy Ogrodowej, zabierając stamtąd znaczniejszą ilość towarów oraz drobną gotówkę z kasy podręcznej.

Zjazd leśników w Tarnowie. Wczoraj rozpoczął się w Tarnowie zjazd leśników. W zjeździe bierze udział przeszło 100 uczestników z wielu powiatów Galicyi. Dzień wczorajszy poświęcony był zapoznaniu się uczestników zjazdu, dzisiaj leśnicy wyjechali na wycieczkę fachową, jutro toczyć się będą obrady w sali hotelu Bristol.

Z Warszawy. (Zjazd literatów polsko-czeskich. — Program dramatu na scenie wielkiej. — Na koszt miasta. — Bezrobocie murarzy. — Morderstwo).

— Redakcya „Świata“ w ostatnim swym numerze rzuca myśl urządzenia zjazdu literatów polskich i czeskich, wychodząc z założenia, że w procesie zbliżenia się dwóch narodów, ważnym czynnikiem być musi zbliżenie w literaturze i sztuce, w których objawia się najgłębiej dusza narodu. Redakcya „Świata“, dając inicyatywę tego zjazdu, odwołuje się do wszystkich korporacyj literackich zarówno czeskich, jak polskich, aby zajęły się tą sprawą, zbadały możliwość urzeczywistnienia projektu i określiły jego zadania.

— Kierownik literacki dramatu i komedyi, p. J. Kotarbiński, ułożył w głównych zarysach repertuar nowości scenicznych na wielką scenę, które mają być grane jesienią i z początkiem zimy. Z utworów oryginalnych przedstawiane być mają dramaty: St. Przybyszewskiego „Odwieczna baśń“ i Adama Krechowieckiego „Syn królewski“. Z arcydzieł poezyi dramatycznej proponowane są Szekspira: „Juliusz Cezar i „Kupiec wenecki“; Szyllera: „Wilhelm Tell“, albo „Śmierć Wallensteina“; Wiktora Hugo: „Ruy-Blas“ i Kalderona: „Książe niezłomny“, w przekładzie Słowackiego. Prezes dyrekcyi wybór ten zatwierdził.

— Kazamaty więzienne w cytadeli warszawskiej, oraz salę szpitala Aleksandrowskiego, polecono odnowić na rachunek kasy miejskiej kosztem około 2000 rb.

— W obecnej chwili sytuacya w przemyśle budowlanym zmieniła się o tyle, że jakie 60 procent robotników murarskich już stanęło do pracy wobec tego, że przemysłowcy budowlani, u których pracowali, zgodzili się utrzymać 8-godzinny dzień roboczy. Nie pracuje około 40 proc. robotników; są to pracownicy tych firm, które dotąd trwają w lokaucie. Firm tych jest 6 do 7. Usunięci bez wymówienia robotnicy murarscy, występują przeciwko swym pracodawcom o dwutygodniowe wynagrodzenie. Wczoraj zawieszono pracę około odnawiania kościoła św. Krzyża, gdzie pracowało 7 robotników. Przy jednej z budowli na ul. Bonifraterskiej, aresztowano kilkunastu murarzy za to, że zgromadzeni byli na miejscu budowli. Po złożeniu przez robotników wyjaśnień, wszyscy zostali uwolnieni.

— Wczoraj, około godziny 10 wieczorem, na rogu ulic Pańskiej i Towarowej, rozegrała się krwawa scena, zakończona śmiercią jednego z uczestników. Oto na przechodzących tamtędy dwóch mężczyzn, napadło z nożami dwóch innych ludzi. Błysnęły noże, posypały się razy. Niebawem na miejscu bójki zostało, brocząc we krwi, dwóch ludzi; dwaj napastnicy zbiegli.

Do poranionych wezwano bezzwłocznie pogotowie; u jednej z ofiar lekarz stwierdził ciężką ranę pod lewym obojczykiem, z przecięciem tętnicy; — ranny ten — jak stwierdzono — 21-letni Wacław Kodarski (Hrubieszowska 5), ślusarz, niebawem zmarł; drugiego, Stanisława Iwanowicza, który otrzymał 2 rany pleców i dwie głowy, pogotowie odwiozło do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wystawa w Częstochowie. Ruch na wystawie z dniem każdym wzmaga się; w ostatnich dniach wystawę zwiedziły szkoły z różnych miejscowości kraju, codziennie przybywają liczne kompanie. Tu zaznaczyć należy, że wszyscy bezwzględnie otrzymują mieszkania; a pogłoski, że brak w Częstochowie mieszkań i że panuje tu drożyzna, są nieprawdziwe. Komitet, jak i mieszkańcy postarali się o to, aby pomieszczeń dla gości nie brakło. Pokoje dostać można od 1 rubla (jedno łóżko); obiady są również tanie.

Z wielu pawilonów, mających dać wyobrażenie rozwoju naszego przemysłu, wielka hala, w której mieści się wystawa maszyn, dobrze odpowiada swemu zadaniu, daje w zupełności wrażenie potęgi i siły. Na wstępie do niej znajdujemy liczne eksponaty znanej firmy Józefa Troetzera. Specyalność sikawki i pompy. Więc widzimy nowy model sikawki na 30 wiader, wraz z rezerwoarem, w którym zawsze znajduje się woda, co chroni od straty czasu, po przybyciu na miejsce pożaru. Są one łatwe do manipulacyi, wszystkie kule gumowe i wentyle dostępne dla najbardziej zanieczyszczonych wód. Mamy tu jeszcze pompy specyalne dla gorzelni, papierni, cukrowni, budowlane, do fabryk porcelany i t. d. Pokaz bogaty i ciekawy.

Wczoraj rozpoczął się pierwszy zjazd straży ogniowych ochotniczych. Na zjazd przybyło około 300 delegatów różnych straży ogniowych. Konferencyę poprzedziło nabożeństwo, odprawione na Jasnej Górze wobec przybyłych delegatów, członków miejscowej straży ochotniczej i komitetu wystawy. Obrady, które odbywają się na placu wystawowym w sali Muzeum hygienicznego, zagaił p. Małkowski. Przewodniczył zjazdowi mecenas Kokowski. Na wstępie obrad zjazdu p. rejent Władysław Małkowski odczytał świetnie opracowany referat, w którym podał szczegóły, dotyczące rozwoju straży ogniowych za granicą i u nas, porównywując umiejętnie różne warunki ich działalności. Odczyt ten wywołał ożywioną dyskusyę.

Strzały do strażników. Kilku strażników fabrycznych, przechodząc około kolonii Srodula, pod Będzinem, spostrzegło nad rzeczką dwóch nieznajomych, podejrzanych mężczyzn, którym kazali się zatrzymać. Nieznajomi w odpowiedzi zaczęli strzelać do strażników z rewolwerów, przyczem jedna z kul przeszyła na wylot nogę strażnika Najmarowicza. Strażnicy odpowiedzieli wystrzałami z karabinów i jeden z nieznajomych padł trupem na miejscu, a drugi otrzymał postrzał w bok. Osobistości nieznajomych dotychczas nie stwierdzono.

Z Lublina. Onegdajszej nocy okradziono kasę pożyczkową Bacha. Zabrano różnych kosztowności złotych i srebrnych wartości 20.000 rubli. Część rzeczy skradzionych odebrano zatrzymanym na stacyi kolejowej złodziejom.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dnia 21 b. m. o godzinie 11 rano w kościele OO. Franciszkanów odbył się ślub pana Eugeniusza Jakescha z panną Heleną Nałęcz Chwalibogowską. — Związek małżeński pobłogosławił przewielebny O. gwardyan Alojzy Karwacki. 5239

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 sierpnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·35. Renta majowa 96·—. Renta koronowa węgierska 92·60. Akcye austr. zakł. kred. 654·25. Akcye węg. zakł. kred. 759·50. Akcye Anglobanku 302·50. Akcye Unionbanku 565·—. Akcye Bankvereinu 534·50. Akcye Länderbanku 469·50. Akcye kolei państwowych 746·25. Lombardy 117·25. Akcye fabryki broni 0·—. Akcye tytoniowe 680·—. Alpiny 686·20. Rima-Muranyi 599·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2715·—, Losy tureckie 185·50. Ruble 254·50.

Usposobienie: silne.

Berlin, 23 sierpnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·—. Tow dyskontowe 189·50.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 23 sierpnia. Pszenica na październik 13·68 do 13·69; pszenica na kwiecień od 13·83 do 13·84; żyto na październik 9·73 do 9·74; owies na październik od 7·42 do 7·43; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 0·— do 0·—; kukurydza na maj 1910 r. od 7·09 do 7·10; rzepak na sierpień od 13·80 do 15·90. Wszystko za 50 kg.

Oferty dostateczne, chęć kupna mierna, usposobienie mdłe, pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.